

## PAWEŁ KŁOPOTOWSKI

ur. 1928 ; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, kuchnia domowa, koledzy, zabawy dziecięce

### Dzieciństwo w przedwojennych Puławach

[Ulubione miejsca w dzieciństwie?] Jak mieszkaliśmy na Żulinkach, to był park oczywiście. Park nad Łachą, ten teren, tam woda, rybki, tak dalej, to była frajda. A potem, też albo rzeka Kurówka w lesie, albo Wisła. Ulubione miejsce. A na Działkach to mieliśmy złotą swobodę, bo połowa tych placów zalesionych to była pusta, tak że tam był też wspianiały teren. To był na pół pusty teren zalesiony przecież. Tak że była złota swoboda. W co się bawiliśmy? O, nawet w wojny. Jakies dwa obozy, jakies tam podchody, takie no. W tym wypadku to było niedużo dzieci. To nie było takie, że dwie dzielnice jakies tam się tłukły, nie, nie. To tam się między sobą, za mało nas było po prostu. Bo w innych częściach miasta to były takie tam powiedzmy, jakaś tam ulica, jacyś tam Piaskowcy, jakoś tam inni tam spod lasu znowu. U nas to nie, u nas to było za mało, tak między sobą.

[Do kolegi z ławki, Joska Kuperberga] raczej nie chodziłem, jakoś nie, ale to nie ze względu na uprzedzenia, po prostu u większości kolegów nie byłem, a oni też u mnie nie byli. Ja na przykład u Wieśka Jaroszka bywałem, on u mnie na pewno ani razu nie był, ale dlaczego bywałem? Bo jego tata miał bardzo bogatą bibliotekę, a ja byłem namiętym czytelnikiem, i pan Jaroszek mi wypożyczał książki, na tej zasadzie to było. Ja u Fredka Sobieraja częściej bywałem, on u mnie rzadziej. U Kosmalów to siedziałem bardzo często, a oni do mnie nie... no, bo oni mieli większy dom, po prostu było luźniej i tak dalej. Ale to nie na tej zasadzie, jakichś tam uprzedzeń nie było, ja u większości kolegów szkolnych nie byłem... myśmy się spotkali, na dworze jak to się mówiło, prawda, na ulicy, na placu gdzieś i tak dalej.

Moja mama gotowała wszystkie rodzaje pierogów, to ulubione były, to się robi w dalszym ciągu. No zupy też wszystkie, pomidorowe, ogórkowe i tak dalej, to też się robi. Natomiast takich rzeczy się nie robi jak kasza gryczana na mleku, którą mama robiła tradycyjnie jeszcze. Bo to takie wiejskie raczej. Na przykład, bo takich potraw już się nie jada. Mama jeszcze takich wiejskich trochę potraw robiła, tego typu właśnie. Takich bardzo prostych. Często gotowane śniadanie, teraz się raczej tego

nie stosuje. O tak, to trochę się zmieniło, no ale jeśli chodzi o obiadowe sprawy to tak raczej, w zależności od... [Czy były jakieś zapożyczenia z kuchni żydowskiej?] Bo ja wiem. No ryba po żydowsku, taka w jarzynach, specjalna taka trochę słodka, trochę pieprzna. To moja mama też robiła taką. I tak trafiłem, że moja teściowa też robiła, i to jeszcze lepiej.

[Czy przed wojną w Puławach była przestępczość pospolita, kradzieże czy zabójstwa?] A jakże, nawet nas okradli, i to takich nie bogatych, okradziono nas. Moje ubranie od komunii mi ukradziono nawet. Włamał się, nie było nas. No to zdarzało się. Bezpieczniej na pewno było na ulicach, no to jest oczywiste, bezpieczniej na ulicach. Ale łobuzerii na pewno troszeczkę w mieście było, to niewątpliwie. A kradzieże zdarzały się, jak wszędzie, nawet nas okradziono, jak mówię, tak się zdarza, przecież niebogaci byliśmy wcale.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2003-10-25, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Mateusz Szymczak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"